

Janusz Tazbir (Warszawa)

Węgry jako symbol i przestroga w literaturze staropolskiej

Wynalazek druku umożliwił upowszechnienie się stereotypowych wyobrażeń nie tylko o różnych narodach, ale i o dynastiach oraz całych państwach¹. Stają się one poniekąd symbolami: dalekie Indie, Wschodnie i Zachodnie (czyli Ameryka), bywały kojarzone z łatwo dostępnym bogactwem, Hiszpania z żądzą panowania nad światem oraz z okrucieństwami tamtejszej inkwizycji, Moskwa ze wschodnim barbarzyństwem i skrajnym despotyzmem, Turcja ze stałym zagrożeniem Europy itd. Do tej wielkiej galerii narodowych symboli wpisywano również Węgrów. Ich ojczyzna miała być odstrasającym przykładem państwa „niegdyś możnego”, które musiało upaść „przez wielkie wewnętrzne zdrady”².

Zdaniem pisarzy reprezentujących szlachecki ruch egzekucji praw „nie-szczęśne Węgry musiały ponieść klęskę wskutek nadużyć i samowoli stanów (czytaj: możnowładztwa). U polemistów religijnych na ogół niesnaski wyznaniowe i brak jedności wiary kładły kres kwitnącemu królestwu naddunajskiemu. U autorów, nawołujących do podjęcia akcji antytureckich, Węgry stanowiły złowróżbny obraz kraju poddanego «pogańskiej» przemocy. Wreszcie u publicystów z lat bezkrólewi panowanie obcej dynastii miało powalić potężną monarchię”. Węgierskim przykładom przypadała więc rola niemalże uniwersalna: współlistniały „z egzemplami biblijnymi i antycznymi, górowały nad innymi współczesnymi”³.

Mimo rządów Stefana Batorego oraz różnorodnych kontaktów z Siedmiogrodem stosunkowo najrzadziej pisano w XVI w. o tym księstwie. Często

¹ Artykuł jest poświęcony pewnemu sposobowi widzenia Węgier, nie omawia natomiast całości obrazu tego kraju oraz jego mieszkańców. Pragnę serdecznie podziękować doc. M. Koźmińskiemu, który przetłumaczył mi wykorzystane w tym artykule prace węgierskie.

² Por. S. K o t, *Svoboda a poroba Cech v polské literature politické XVI století*, [w:] *Sborník věnovaný Jaroslavu Bidlu*, Praha 1928, oraz J. W a l d a p f e l, *Magyarország sorsanak XVI. századi lengyel visshangjáhar*, „Archiwum Philologicum”, 1940, i J. L e s z c z y Ń s k i, *The Part Played by the Countries of the Crown of St. Wenceslaus and by Hungary in the Freedom Ideology of the Polish Gentry (1572–1648)*, „Europae Centralis atque Orientalis Studia Historica”, II, 1975, *passim*.

³ J. Ś l a s k i, *Wokół literatury włoskiej, węgierskiej i polskiej w epoce Renesansu (szkice komparatystyczne)*, Warszawa 1987, s. 24–25.

natomiast ogólnie o „ziemi węgierskiej”, zwłaszcza tej pozostającej, po upadku Budy (1541), pod okupacją turecką czy też we władaniu Habsburgów. Polska publicystyka polityczna doby renesansu żywo interesowała się losami południowych sąsiadów Rzeczypospolitej. W dość powszechnym odczuciu łączyło nas nie tylko sąsiedztwo terytorialne (łatwo czytelne na mapie), ale i podwójne zagrożenie w postaci Wysokiej Porty oraz dynastii Habsburgów. W literaturze szlacheckiej niejednokrotnie stawiano znak równości między tymi dwoma potęgami.

Wiedza o wydarzeniach węgierskich nie była czymś abstrakcyjnym, czerpanym jak w przypadku antycznych monarchii (do których los Węgier chętnie porównywano) z podręczników czy utworów poetyckich. Nie była też sumą informacji dostępnych tylko nielicznym, jak to miało na przykład miejsce z wiadomościami o kopalniach złota w Ameryce. Dyplomaci, kupcy czy misjonarze z Polski, odbywający podróże po terytorium podzielonych Węgier, musieli czuć się po trosze niczym w „wehikule czasu” H. G. Wellsa. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, iż los tego kraju może, w bliższej lub dalszej przyszłości, stać się również udziałem Polaków. Także i po ich koronę sięgała w trakcie kolejnych bezkrólewi dynastia Habsburgów. W niej zaś widziano najgroźniejszych przeciwników „złotej wolności”, a więc tych wszystkich praw i przywilejów, które składały się na ustrój demokracji szlacheckiej. W niechęci do Habsburgów najmniejszą chyba rolę odgrywało ich obce, częściowo niemieckie, pochodzenie. Wiek XVI nie zwracał na te sprawy większej uwagi: nikt na przykład nie wątpił, iż ostatni z Jagiellonów (Zygmunt August), syn Włoszki i prawnuk Litwina, jest czystej krwi Polakiem. Habsburgów natomiast obciążał przede wszystkim samowładny, w wielu krajach zbliżony do absolutyzmu, system rządów. Stąd też w polemice przeciwko nim skierowanej dość często sięgano do argumentów czerpanych z aktualnej praktyki politycznej. Jest rzeczą zrozumiałą, iż obok losu Czech najczęściej wpływał w nich przykład Węgier.

W okresach kolejnych bezkrólewi, jak również podczas antymonarszych wystąpień, zwanych z węgierska rokoszami, często wspomniano o despotycznych rządach tej dynastii nad Dunajem i Wełtawą. W jednym z pisemek, powstałych w drugiej połowie XVI stulecia, czytamy, iż gdziekolwiek Habsburgowie zasiądą na tronie, „tam wszędy rozlanie krwi, w Hiszpanii okrucieństwo, w Czechach prześladowanie, w Niderlandach morderstwo, w Węgrzech ludzi zatracenie, w Niemczech podatków obciążenie, wszędy zła obrona, praw i wolności złamanie...” Agitując, po ucieczce Henryka Walezego, za obiosem króla-rodaka Jan Zamoyski zarzucał Habsburgom, iż poróżnili nas z Prusami Książęcymi „i z innymi sąsiadami”, zawiązywali antypolskie przymierza z Moskwą, oderwali Śląsk, a teraz usiłują wciągnąć Rzeczpospolitą do ligi antytureckiej. „Ale co warte są ich przymierza, to wiemy i z owej straszliwej

warneńskiej klęski...”⁴ W odczuciu polskich mężów stanu ich ojczyzna została wpisana w geopolityczny trójkąt, na który składały się kraje poddane władztwu Habsburgów oraz Wysoka Porta.

Publicyści i politycy niechętni Wiedniowi⁵ przypominali również o słabości militarnej Habsburgów, wykazanej w walkach z Wysoką Portą. Nie są oni bowiem w stanie zapobiec dalszym postępom agresji tureckiej ani też wydrzeć Stambułowi terytoriów zagarniętych na Bałkanach. Utrata znacznej części przywilejów szlacheckich, jaka musiałaby nastąpić wraz z przejściem pod berło tej dynastii, okazywała się zgubna również i dla interesów państwa polskiego, które podzieliłoby niechybnie los ziemi węgierskiej. Po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów poeta Jan Głuchowski, zwracając się przede wszystkim do szlachty, pisał:

Spytajcie Węgrów, co dziś za obronę znają,
Chocia nad sobą orla o dwu głowach mają.
Czechowie, jako gęsi obskubane, siedzą
A jak się im to zostało, ani sami wiedzą:
Wolności połamane, ojczyzny pobrane,
Miasta na znak niewolej pługiem poorane!⁶

Polaków ostrzegano, iż pod rządami Habsburgów utracą tak istotny składnik *aurea libertas*, jak instytucja wolnej elekcji. Na jej miejsce zostanie wprowadzona dziedziczność korony, podobnie jak to miało miejsce na Węgrzech oraz w Czechach. Władca z tej dynastii jeśliby polskiej szlachty „nie zgubił, to by zniewolił”⁷. W dobie rokoszu Zebrzydowskiego pisano:

O aurea libertas, marnie cię utraciem,
Tak się prędko z Inflanty, z Rakuszany zbraciem;
Kupiłby cię dziś drogo brat Czech albo Węgrzyn,
Którym wolność w niewolę zmienił Rakuszanie⁸.

Ze współczesnych dziejów Węgier czerpano także dalsze oskarżenia pod adresem Habsburgów, którym zarzucano, że krajowców zastępują swymi rodakami, im głównie powierzając wyższe i przynoszące dochody urzędy („Niemcy wszędy górę mają [...] tych na urzędy i dostojenstwa sadzają”). Dynastia ta miała obok politycznego stosować również ucisk wyznaniowy. Za namową hiszpań-

⁴ J. Leszczyński, op. cit., s. 30, oraz R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. I, Petersburg 1857, s. 215.

⁵ W niedawno wydanej monografii: K. Dopierała, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego* (Warszawa 1986), autor dochodzi do wniosku, iż władca ten nigdy nie zamierzał przystąpić do ligi antytureckiej. Stałą wytyczną polityki Batorego było utrzymywanie pokojowych kontaktów z Wysoką Portą.

⁶ J. Leszczyński, op. cit., s. 31.

⁷ *Ibidem*, s. 39 i 45.

⁸ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. I: *Poezja*, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 4.

skich jezuitów cesarz zaczął odbierać węgierskim protestantom kościoły oraz gwałcić ich swobody religijne („na ich sumienia począł następować”)⁹.

Podobnych wypowiedzi dałoby się przytoczyć bez liku. Należy przy tym podziwiać zręczność, z jaką potrafiono uwierzytelnić stawiane Habsburgom zarzuty. Jak wynika z przytoczonych powyżej cytatów, atakując tę dynastię odwoływano się również do „czarnej legendy” (*la leyenda negra*), otaczającej Hiszpanię: państwo i jego mieszkańców, do silnej niechęci, którą także w katolickich krajach darzono inkwizycję oraz jezuitów. Wreszcie do przywiązania, jakim nie tylko różnowiercza szlachta otaczała zagwarantowane w konfederacji warszawskiej (1573) zasady tolerancji wyznaniowej. Apelowano również do stanowych interesów tej warstwy, przypominając, że pod rządami Habsburgów przysługuje „równe prawo chłopu, mieszczaninowi, szlachcicowi. Chłop na pana, kiedy chce skarżyć”¹⁰. Dynastia ta nie respektuje czyjegós urodzenia oraz przynależności stanowej: „w jednej tam cenie poddany i szlachcic”. Nic przeto dziwnego, że jej obrońcy z goryczą pisali: „Mówią, że dom austriacki na skutek swej tyranii doprowadził do tego, że przedtem wolne Czechy, Morawy i Śląsk, a następnie także i Węgry popadły w niewolę, pozbawione przywilejów i wolności”¹¹. „Nie pytając o zgodę węgierskich poddanych Habsburgowie nakładają im olbrzymie podatki i nieznośne ciężary wojskowe”. To właśnie fala nienawiści do tej dynastii wyniosła na tron polski Batorego, w którym (poniekąd słusznie) upatrywano jej wroga.

Dość często również powoływano się na podobieństwo charakterów, łączące oba te narody, oraz na rządy wspólnych władców: Ludwika Węgierskiego i Władysława III Jagiellończyka. „Pax antiqua, bona vicinitas, perpetua concordia, amicitia” — określenia te często padały, gdy pisano o wzajemnych stosunkach obu krajów. Do tychże argumentów sięgnął Jerzy Blandrata w mowie zalecającej kandydaturę swego mocodawcy, Batorego, na tron polski. Podczas obrad sejmowych (25 X 1575) posłowie usłyszeli od wysłannika księcia zapewnienie, iż przysły monarcha będzie dbał o bezpieczeństwo granic Rzeczypospolitej, prowadząc rozważnie swą politykę zagraniczną¹². Jeśli władca Siedmiogrodu wziął ostatecznie górę nad kandydaturą Habsburga, wynikało to również i z obawy, iż dynastia „rakuska” może wplątać Polskę w konflikt z groźną potęgą turecką. Z wypowiedzi polskich publicystów, nawołujących do

⁹ J. Leszczyński, *op. cit.*, s. 40, 42 i 51.

¹⁰ J. Tazbir, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu*, „Przegląd Historyczny”, t. 48: 1957, s. 660.

¹¹ J. Leszczyński, *op. cit.*, s. 37 i 42.

¹² Mowę tę ogłosił *in extenso* V. Meysztowicz, *Relationes orationum quae ab oratoribus principum christianorum in comitiis electionis Varsaviae A. 1575 prolatae sunt*, „Antemurale”, t. XIX: 1970; por. także L. Hopp, *A magyar-lengyel miltszemlélet előzményeiről*, [w:] *Hungaro-polonica. Emlékkönyv Waclaw Felczak 70. születésnapjára*, Budapest 1986, s. 29—30. Do podobnych co i Blandrata argumentów będą sięgać w 1648 r. zwolennicy kandydatury Jerzego II Rakoczego na tron polski.

stworzenia ligi antytureckiej, dałoby się zestawić całkiem pokąźny tom. Jednak apele Marcina Bielskiego, Wawrzyńca Chlebowskiego, Krzysztofa Warszewickiego czy Józefa Wereszczyńskiego¹³, u których znajdujemy plastyczną wizję koalicji chrześcijańskiej Europy przeciwko Wysokiej Porcie, słabym tylko echem odbijały się w społeczeństwie szlacheckim.

Dla większości „lekcja węgierska” stanowiła raczej ostrzeżenie przed niepotrzebnym prowokowaniem sąsiada niż zachętę do czynu zbrojnego; „dobrze Polakom z Turkiem pokój jako najmocniej dokąd się chować da...” — pisano¹⁴. Bliskie sąsiedztwo budziło przede wszystkim obawę przed przeniesieniem konfliktu na ziemię Rzeczypospolitej. „A gdy więc u jednego sąsiada gore, u drugiego się trzeba spodziewać” — ostrzegał Bielski¹⁵. Po zajęciu Budy Klemens Janicki pisał: „Dobro Panonii jest waszym dobrem Polacy, bo na wspólnej z nią łodzi płynie Sarmata [...] Skoro padła, jakiej że to przyszłości powinniśmy się i my obawiać?”¹⁶. Przekonanie o wspólnocie historycznych losów znalazło wyraz w określaniu obu państw, Polski i Węgier, mianem przedmurza (do czego jeszcze powrócimy). Wszystkie te wypowiedzi niewolne były od metafizycznego lęku, że i nas Opatrzność zechce potraktować w podobny sposób, jak to uczyniła z Węgrami.

Sympatyzujący z reformacją Andrzej Frycz Modrzewski pisał: „Nadejdzie Turek, najemnik Boga żywego [...] by nie inaczej nas pokarać (jakaż mnie zgroza bierze, gdy to mówię!), jak pokarał Węgrów, naszych sąsiadów”¹⁷. Podobne obawy wyrażali także pisarze stojący na gruncie wierności Rzymowi. Tak więc Stanisław Orzechowski przepowiadał szlachcie (1564), iż będzie miała króla-tyrana w postaci Turka, który „z Węgier do Polski przez Beskid zagłąda”¹⁸. W 1588 r. Andrzej Schoneus ze Śląska prosi Matkę Boską o opiekę nad chrześcijanami, „aby ich tyran [Turcja] nie zmógł zewnętrzny, zajął on już Węgry, a teraz w nas godzi z innymi wrogami”. „A od Węgier będziemy bezpieczni, gdyż tam Turcy, Tatarowie mieszkają jako doma? Już się z Węgrami pobratali, ba i poswatali” — pisano¹⁹.

U niektórych polityków nienawiść do Habsburgów brała jednak górę nad obawą przed Turkami²⁰. Bona miała się podobno wyrazić, iż woli widzieć Węgry w ich ręku niż pod panowaniem tej dynastii. U schyłku XVI w. Janowi

¹³ J. T a z b i r, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 72—73.

¹⁴ J. L e s z c z y ń s k i, *op. cit.*, s. 41—42.

¹⁵ M. B i e l s k i, *Sprawa rycerska*, [w:] *Archiwum domowe*, wyd. K. W. Wójcicki, Kraków 1856, s. 308.

¹⁶ K. J a n i c k i, *Carmina*. [w:] *Dziela wszystkie*, Wrocław 1966, s. 75.

¹⁷ A. F r y c z M o d r z e w s k i, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1952, s. 357.

¹⁸ J. T a z b i r, *Świat panów Pasków*, s. 116—117.

¹⁹ J. K o p e ć, *Polskie zwyczaje maryjne i praktyki religijne w XVI w.*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, t. IX—X: 1981—1982, s. 105.

²⁰ H. K a p e ł u ś, „*Contio 'de Hungaria occupata'*”, „Pamiętnik Literacki”, R. 51: 1960, s. 429.

Zamoyskiemu przypisywano powiedzenie, że prędzej zniósłby na Wawelu Turka niż Habsburga. Inna sprawa, iż możliwości oglądania sultana na polskim tronie nikt chyba nie brał poważnie, podczas gdy w parę lat po przegranej dla Habsburgów bitwie pod Byczyną (1588) Zygmunt III Waza nosił się z zamiarem odstąpienia im polskiej korony.

Upadek i podział potężnych niegdyś Węgier stanowił kanwę, na której snuto historiozoficzne refleksje o przemijalności najpotężniejszych nawet państw. Dość powszechnie przyjmowano, że wszystkie one przechodzą te same fazy rozwojowe, co i człowiek. „Monarchie mają początek swój, mają młodość, mają średni wiek, mają starość, a ze starością do śmierci i końca przychodzą” — pisał Łukasz Górnicki²¹. Kraj św. Stefana stanowił zazwyczaj jedno z ogniw łańcucha przykładów, w którym pierwszymi członami były głośne monarchie antycznego świata. W anonimowym wierszu z początków XVII stulecia czytamy, że to Bóg zsyła rozkwit, a następnie upadek na takie państwa, jak Grecja czy Rzym:

Nuż poblizsze królestwa, bułgarskie i cyprskie,
I ono złote jabłko, królestwo węgierskie,
Co teraz za uciechę, co za wolność mają?
Tę, że Turkom swe syny na janczary dają.

Podobne opinie wygłaszali Kasper Miaskowski („Płaczą dziś greckie i węgierskie grody swoich niezgody”) oraz Wawrzyniec Chlebowski:

Aż nie pomnią, jak upadły wszystkie
Królestwa możne, prowincyje wielkie
Zacna syryjska, perska, grecka, rzymska
Bliżka węgierska?

Inny z autorów przypominał:

W koronieć Węgrzyn chodził, i w znacznej koronie
A wždy zawojem okrył niewolnicze skronie²².

W tym samym czasie publicysta polityczny, Piotr Grabowski, wyrażał opinię, że już na Polskę „kolej przyszła ta, która przedtem na pyszne cesarstwo greckie, na bogate królestwo bośnięskie, illiryckie, dalmackie, słowieńskie [...] na niewysłowione królestwo węgierskie przychodziła”²³. Cytaty i w tym przypadku można by mnożyć.

Nie należałoby jednak wyciągać z tych wypowiedzi wniosków o fatalistycznym pojmowaniu dziejów, jakie miało cechować staropolskich pisarzy poli-

²¹ S. Herman, *Żywa postać Rzeczypospolitej. Studium z literatury staropolskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Zielona Góra 1985, s. 69—70.

²² *Pisma polityczne*, t. I, s. 161, oraz J. Tazbir, „*Krzywoprzysięzca Władysław*” w *opinii potomnych*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 92: 1985, s. 528.

²³ J. Tazbir, *Świat panów Pasków, Eseje i studia*, Łódź 1986, s. 117.

tycznych czy poetów: skoro wszystko przemija, upada i kruszy się, nie jest rzeczą dziwną, że podobny los spotkał potężne niegdyś Węgry. Wręcz przeciwnie, wskazywano na czysto „ziemskie” przyczyny, winą za ich upadek nie obarczając jednak dysproporcji sił. Nie natrafiłem więc na wypowiedzi sugerujące, iż zawiniła tu miążdżąca przewaga turecka, której wojska węgierskie nie były w stanie sprostać. Dość często natomiast winę składano na wzajemne wojny władców europejskich, którzy toczą je ze sobą, zamiast walczyć z Turkami. Wspominał o tym Janicjusz w wierszu oplakującym upadek Budy. Jeszcze dobitniej pisał Marcin Bielski: „A naszy mili panowie, zwłaszcza król francuski, angielski, księżęta niemieckie, także włoskie wojny z sobą czynić woleli, niżli dać ratunek Węgom utrapionym” — czytamy w *Sprawie rycerskiej*.

Zarzutami tymi nie obejmowano jednak własnego króla. Po pierwsze bowiem, jeśli prowadził on walki, to przeważnie z wrogami katolicyzmu (Moskwą czy Tatarszczyzną). Po drugie, miano w dobrej pamięci 1444 r., kiedy to inni władcy chrześcijańscy „tylko wypchnęli króla naszego Władysława na przodek, obiecawszy mu Weneci pomoc wodą dać; także drudzy Włoszy, omyliło go w tem, iż musiał gardło dać u Warny”²⁴. Równocześnie jednak uznano za stosowne usprawiedliwić bierność Polski w dobie Mohacza. Misję tę dwór krakowski zlecił Istvanovi Brodarcisovi. W dziele *De conflictu Hungarorum cum Turcis ad Mohatz verissima descriptio* (Kraków 1527) tłumaczył on zachowanie się Zygmunta I Jagiellończyka tym, iż król najpierw daremnie zabiegał o pomoc papieża dla Węgier, a potem, gdy działania wojenne przybrały niekorzystny dla nich obrót, starał się o zawieszenie broni²⁵.

Przykład Węgier został wpisany do moralistyki historycznej jako szczególnie wdzięczna (bo bliska terytorialnie i czasowo) egzemplifikacja niszczących skutków domowych waśni. Jak wiadomo, uroczyste wzywania do zgody i jedności w obliczu czyhających na Rzeczpospolitą niebezpieczeństw stanowiły ulubiony motyw staropolskiej publicystyki politycznej. Zgody tej tak bardzo przecież potrzebowano na coraz częściej rwanych sejmach czy w trakcie kolejnych elekcji. Argumenty za nią przemawiające czerpano nie tylko z Pisma św. czy z dzieł pisarzy antycznych, ale również i z dziejów sobie współczesnych. Węgry stanowiły tu szczególnie wdzięczny i chętnie przywoływany przykład: ich los miał stanowić ostrzeżenie przed rozniecaniem wewnętrznych konfliktów. Już w początkach XVI stulecia Biernat z Lublina przytaczał przysłowie: „przez niezgodę tracą ludzie świebodę” (wolność), a właśnie Węgry popadły w niewolę turecką oraz w polityczną zależność od Habsburgów.

„Widzicie Panońcy — pisał Klemens Janicki — narodzie sam ściągający nieszczęścia, że wynikiem niezgody jest niewola. Własny wasz miecz, własna

²⁴ K. Janicki, *op. cit.*, s. 59, oraz M. Bielski, *op. cit.*, s. 312—313.

²⁵ L. Hopp, *A lengyel-magyar hagyományok újjászületése*, Budapest 1972, s. 23 (Modern filológiai füzetek 14).

niezgoda zgubiła; niesłusznie sądzicie, że to Bóg spowodował to nieszczęście”²⁶. Podobne opinie, a mianowicie, że Węgry upadły „nie tyle przez przemoc turecką, co przez własną [...] niezgodę”, znajdujemy u wielu naszych pisarzy²⁷. „Czym jest dla państw brak jedności są przykładem rozgromione Węgry” — stwierdzał Jakub Przyłuski w cztery lata po upadku Budy²⁸. Do tego samego wydarzenia czynił aluzje Jan Kochanowski, pisząc w głośnym poemacie *Zgoda*:

Tym sposobem Węgierska Korona niszczała,
Bo, dwu panów obrawszy, trzeciego dostała²⁹.

Przypomniano, że niebezpiecznie jest w trakcie walk o tron zwracać się o pomoc „do postronnych”. „Tak uczynili Asyryjczycy, tak sąsiedzi naszy, Węgrowie, królestwo zgubili”³⁰.

Lossiem węgierskich sąsiadów, których zgubiły domowe waśnie, straszono szlachtę na sejmikach, odbywanych na przełomie XVI i XVII stulecia³¹. Tym samym argumentem, a mianowicie że przez brak zgody „Węgrowie i Czechowie zginęli”, posługiwał się chętnie jezuicki kaznodzieja Zygmunta III Wazy, ks. Piotr Skarga, który w swych słynnych później *Kazaniach*, uznanych w XIX w. za prorocstwa, groził również i Polsce turecką okupacją³². Wzywając słuchaczy: „Patrzcie na bliską sąsiedzką ziemię Węgrów, niegdy bogatych i możnych”³³, Skarga nawiązywał niejako do słów swego monarchy. Zygmunt III Waza bowiem, zwołując sejm w 1597 r., stawiał przed oczyma posłów „żalosne to królestwo Węgierskie”, zgubione przez „domowe pewnie rozterki”. Na waśnie domowe w Polsce pilnie wyczekuje Turek, któremu największą radość sprawia panująca u sąsiadów „niezgoda, jaką miał na Węgrzech”³⁴.

²⁶ K. Janicki, *op. cit.*, s. 71.

²⁷ H. Kapełusz, *op. cit.*, s. 42h.

²⁸ S. Skimina, *Jakub Przyłuski – poeta-polityk*, „Eos”, R. 47, z. 2: 1954—1955, Wrocław 1956, s. 227. Pod wrażeniem upadku Budy powstał zbiór wierszy humanistów krakowskich, *Pannoniae luctus* (Cracoviae 1544), poświęcony bitwie pod Mohaczem. Obszerne fragmenty dziełka, które przez długi czas uchodziło za zaginione, przedrukował E. Kovács, *Uniwersytet Krakowski a kultura węgierska*, Budapeszt 1965, s. 187—199. Por. też *ibidem*, s. 159—162.

²⁹ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, Warszawa, 1960, s. 56. Jak wiadomo, upadek Budy nastąpił w trakcie rywalizacji o tron węgierski między królem Ferdynandem I Habsburgiem a księciem Janem Zapolyą.

³⁰ *Pisma polityczne*, t. II, s. 459.

³¹ Por. J. Leszczyński, *op. cit.*, s. 48, oraz *Akta sejmikowe woj. krakowskiego*, wyd. A. Przyboś, t. I, Kraków 1932, s. 330.

³² J. Tazbir, *Świat panów Pasków*, s. 117.

³³ P. Skarga, *Kazania sejmowe*, Wrocław 1984, s. 107—108 i 119—120 oraz w innych miejscach.

³⁴ J. Leszczyński, *op. cit.*, s. 50.

Z przykładu węgierskiego czerpali argumenty nie tylko politycy czy moralści, piętnujący niepotrzebny zbytek oraz marnotrawstwo³⁵. W nieszczęściach, które spotkały tę ziemię, szermierze kontrreformacji widzieli dowód, iż wszelka „herezja” prowadzi do zguby. Wspominali o tym m.in. Łukasz Górnicki, Jan Jurkowski i Hieronim Powodowski, który pisał, iż wojska węgierskie odnosiły zwycięstwa tak długo, „dokąd węgierska ziemia wiarę katolicką statecznie trzymała, a osobliwą Patronką i obrońcą Matkę Bożą uznawała”³⁶. Podobnie i Skarga przypisywał klęskę wojsk węgierskich, poniesioną w październiku 1596 r. pod Köröstos, temu, iż stanowiący ich część „kacerze” obrzucali Najświętszą Maryję Pannę straszliwymi bluźnierstwami. Również w dobie rokoszu Zebrzydowskiego Skarga przypominał, że przez niezgodę „sąsiedzi naszy Węgrowie i Czechowie zginęli”³⁷. Także Sebastian Petrycy z Pilzna uznał za stosowne aż parokrotnie o tym napisać w *Przydatkach do Polityki Arystotelesowej* (Kraków 1605). Nawet w indeksie znalazł on miejsce na osobne hasło, mówiące: „Węgierska ziemia w niezgodzie zginęła”. Szczególnie chętnie przypominali o tym pisarze polityczni sympatyzujący z monarchią habsburską, przeciwstawiając jej kraje, którym zbyt wolność nie wyszła wcale na dobre. Krzysztof Warszewicki zaliczał do nich (w *Paradoksach*, Kraków 1598) przede wszystkim właśnie Węgry. Ich upadek przypisywał on wewnętrznej niezgodzie, która doszła do szczytu w dwóch kolejnych bezkrólewicach, kiedy to „między poszczególnymi ludźmi węgierskiej narodowości zrodziły się różne i liczne nieprzyjaźnie”³⁸. Mniejsza o historyczną ścisłość tych wywodów; istotny jest wypływający z nich wniosek: Węgrzy sami są sobie winni, skoro woleli pograżyć się w odmętach anarchii („Wolność biczem na wolność” — pisał Warszewicki) zamiast zgodzić się na dobroczynne skutki rządów sprawowanych przez Habsburgów.

Argumentacja powyższa, z której prześwitywała wyraźna nagana dla instytucji wolnej elekcji, nie mogła oczywiście brzmieć zbyt mile w uszach polskiej szlachty. Z kolei różnowiercy musieli podjąć polemikę z twierdzeniem, iż to ich wyznania przyczyniły się do nieszczęść narodowych Węgrów. W kołach protestanckich replikowano jednak dość słabo, zdobywając się jedynie na przycinki, że jak widać „Maryja słabo ziemi węgierskiej broniła”, skoro tak znaczna jej część pozostawała we władaniu Turków, lub przypisując klęskę pod Mohaczem temu, iż Ludwik Węgierski był wodzony za nos przez

³⁵ K. F a l i b o g o w s k i, (*Dyskurs marnotrawstwa i zbytku Korony Polskiej...*, b.m. 1625, fol. C₂) pisał, że upadek Rzymu, Bizancjum czy Węgier wynika stąd, iż były tam „wszystkie excessy dzisiejsze nasze: zbytki, pompa, rozpusta...”

³⁶ H. P o w o d o w s k i, *Propozycja...*, Kraków 1595, s. 32.

³⁷ P. S k a r g a, *op. cit.*, s. 120. W rzeczywistości pewne już niemal zwycięstwo strony chrześcijańskiej zostało zaprzepaszczone, ponieważ żołnierze cesarscy rzucili się do grabienia obozu przeciwnika i nie stawili czoła odwodom tureckim.

³⁸ *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 384—385 („700 lat myśli polskiej”).

księży. O wiele pewniej czuli się protestanci na gruncie sporu o klęskę pod Warną (1444), w której niemal cała humanistyczna historiografia upatrywała karę Opatrzności za wiarołomstwo ze strony młodego króla. Legat papieski, Juliusz Cesarini, miał bowiem skłonić Władysława Jagiellończyka, władcę Węgier i Polski, aby zerwał już przez siebie zaprzyśiężony (1 sierpnia) dziesięcioletni rozejm z Wysoką Portą. Zwolennicy ruchu reformacyjnego przypominali o tym z dużą satysfakcją. Klęska warneńska stwarzała im znakomitą okazję do stawiania papieżstwa przed trybunałem moralności i historii, była dowodem, iż ingerencja Rzymu w sprawy polityczne poszczególnych państw przynosi fatalne dla nich skutki³⁹.

Śmierć wspólnego władcy (jedynie to król polski, jaki poległ na polu bitwy) miała przemawiać za dotrzymaniem raz danego słowa oraz na rzecz przestrzegania pokojowych stosunków z Turcją. Nie wzywać do odwetu, lecz — wręcz przeciwnie — stanowić lekcję realizmu politycznego. Sięgali do niej chętnie zwolennicy polskiej tolerancji. Różnowiercom zaś Warną służyła jako kontrargument w polemice o przyczyny nieszczęść, które spadły na południowych sąsiadów Rzeczypospolitej. Skoro bowiem Skarga pisał, że dopóki Węgrzy pozostawali wierni Rzymowi, to „jednym wołaniem imienia Jezus samego cesarza tureckiego na głowę porazili i innych wiele bitew wygrali”⁴⁰, dobrze było przypomnieć, że właśnie dyspensa papieska legła u genezy klęski pod Warną. Na Chrystusa powoływał się zaś nie król-wiarołomca, lecz sułtan, wzywający pomsty ze strony Opatrzności. „Węgierski argument” kontrreformacji („herezja” zgubiła to państwo) zyskiwał przeciwwagę w twierdzeniu, że za śmierć króla-bohatera odpowiedzialny moralnie jest Kościół katolicki. Argument dość istotny, jeśli przypomnieć, że nikt nie negował złamania przysięgi oraz związanych z tym implikacji.

Warna stanowiła niejako pierwsze ogniwo klęsk, na które złożyła się później nieszczęsna wyprawa Jana Olbrachta na Bukowinę (1496), wspomniany już parokrotnie Mohacz czy wreszcie Cecora (1620), pod którą poległ naczelny dowódca sił polskich, hetman Stanisław Żółkiewski. Były to bitwy stoczone w obronie przedmurzy chrześcijaństwa. Stałe konflikty z naporem islamu wykształciły w XVI—XVII w. łańcuch pogranicznych państw-twierdz. Obok Polski, Wenecji czy Hiszpanii należały do nich również i Węgry⁴¹. W dość powszechnym odczuciu wszystkie te „fortece” broniły wartości nie tylko wyznaniowych, ale i politycznych, mianowicie europejskich swobód przed azjatyckim despotyzmem.

³⁹ Obszernie na ten temat por. *ibidem, passim*. Zob. także A. U r b a n é k, *Vladislav Varnečik. Skutecnost' i legenda*, Praha 1937, *passim*.

⁴⁰ Por. przyp. 37.

⁴¹ E. A n g y a l, *Świat słowiańskiego baroku*, Warszawa 1972, s. 257.

W mojej książce o *antemurale* raz po raz pojawia się nazwa Węgier⁴²; tu pragnę dodać, iż miano przedmurza zyskały one daleko wcześniej od Polski, która jako mur, tarcza lub wał ochronny całego chrześcijaństwa pojawia się w źródłach dopiero od połowy XV stulecia⁴³. Tymczasem rzymskie kolegium kardynałskie już w 1417 r. nazywa Węgry *propugnaculum et clipeus Christianitatis*. W dokumencie wystawionym w trzydzieści lat później przez kancelarię królestwa węgierskiego czytamy, iż oba te kraje, Polska i Pannonia „sunt murus et clipeus fidelium”, służące obronie katolicyzmu. Janos Vitez w liście do papieża Mikołaja V (1450) prezentuje mu, w imieniu Jana Hunyadiego, swą ojczyznę jako kraj, który nazywają „tarczą chrześcijaństwa zwróconą przeciw niewiernym”⁴⁴.

Podobnie jak apogeum sławy polskiego przedmurza przypada gdzieś pomiędzy bitwą pod Chocimiem a odsieczą Wiednia (1683), tak i Węgry w okresie od Warny do Mohacza szczególnie często bywają określane mianem *antemurale*. Nazwę *clipeus* czy *propugnaculum* spopularyzowali węgierscy humaniści, w tym również absolwenci Akademii Krakowskiej sprawujący potem wysokie urzędy w swojej ojczyźnie⁴⁵. Pochwycili ją rychło ich włoscy i polscy koledzy. Osiedli u nas Filip Buonaccorsi (Kallimach) wkłada to określenie w usta Grzegorza z Sanoka. W 1440 r. miał on powiedzieć do obradujących w Korczynie panów polskich: „Zanim wysłaliście tam [na Węgry] swego króla, Węgrzy już od wielu lat byli niejako przedmurzem [murus] państw chrześcijańskich, powstrzymując własnymi siłami i własnym kosztem nawałę turecką. Dziś wy zajęliście ich miejsce i na waszych barkach spoczęła obrona i bezpieczeństwo chrześcijaństwa Europy”. Polacy winni teraz udzielić pomocy Węgom, którzy zawsze byli dla nich „życzliwym sąsiadem”, stanowiącym „ochronę i przedmurze” (*tutelam et munimentum*)⁴⁶.

Na rolę tarczy obronnej, pełnioną przez Węgry oraz Polskę w stosunku do całej chrześcijańskiej Europy, powoływał się już Jan Olbracht. W 1500 r. pisał on do signorii weneckiej, że niemieccy książęta śpią, nie bacząc, iż Wysoka Porta zagraża dwóm przedmurzom, polskiemu i węgierskiemu. Warto dodać, że i liczni niemieccy humaniści określali Panię jako *nächste Vormauer der*

⁴² J. T a z b i r, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy: mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987; nie zostały tam jednak uwzględnione prace węgierskie na temat *antemurale*.

⁴³ Nie udało mi się dotrzeć do podstawowej pracy na temat węgierskiego przedmurza, mianowicie książki J. G y ó r y, *Magyarország a kereszténység védőbástyája (Węgry – baszta obronna chrześcijaństwa)*, Budapest 1933. Problemem tym zajął się ostatnio w kilku kolejnych pracach L. Hopp.

⁴⁴ L. H o p p, *A lengyel-magyar*, s. 17 i n., oraz t e n ż e, *Az „antemurale” es a „conformitas” eszmeje a Bathory előtti magyar-lengyel hagyományban*, „Literatura”, 1983, s. 160–176, *passim*.

⁴⁵ G. K o m o r o c z y, *Idea misji przeciwtureckiej w historii Polski i Węgier*, [w:] *Polska i Węgry. Stosunki polsko-węgierskie w historii kulturze i gospodarstwie*, pod red. K. H u s z á r a, Budapest-Warszawa 1936, s. 59–61.

⁴⁶ Philippi C a l l i m a c h i, *Historia de rege Vladislao*, ed. I. Lichońska, Varsoviae 1961, s. 87 i 89.

*teutschen Nation*⁴⁷. O tym samym wspominali posłowie Jagiellonów, występujący w 1498 r. na sejmie Rzeszy we Fryburgu Bryzgowijskim, oraz prymas Węgier, Tamas Rakocz, w liście do króla francuskiego, Ludwika XII (1512).

W 1517 r. Istvan Verböczy pisał, iż „nie było takiego ludu czy narodu, który by bardziej niewzruszenie i twardo trzymał straż w imię obrony i rozprzeszczerzenia Rzeczypospolitej chrześcijańskiej, jak Węgry”. Oni to bowiem przez blisko 140 lat stawiają czoła Turkom, osłaniając w ten sposób i ratując pozostałe kraje katolickiej Europy. Dlatego też całe życie węgierskich rycerzy upływało pod bronią. Należy się więc obawiać, iż przełamanie tego wału umożliwi Wysokiej Porcie dalsze podboje⁴⁸.

Wspomniałem już o wstrząsie wywołanym klęską pod Mohaczem, a następnie upadkiem Budy. Pod jego wrażeniem Klemens Janicki pisał w elegii na śmierć Hieronima Łaskiego, iż dopóki Węgry, będące „murem dla Polski przed niebezpieczeństwem tureckim”, pozostawały nietknięte, dopóty też były one „przedmurzem (*vallum*) polskiej a równocześnie niemieckiej ziemi”⁴⁹. Jedni nazywali Panonię basztą oraz twierdzą chrześcijaństwa, drudzy jego tarczą (szczytem), jak to czynił Marcin Bielski, który ubolewał, że „szczyt” ów upadł „z żalością i szkodą wszęgo krześcijaństwa”⁵⁰. Jan Tarnowski ostrzegał zaś, że całkowite opanowanie Węgier przez Turcję otworzyłoby jej drogę do Włoch, Niemiec i Polski⁵¹. Jakub Przyłuski z kolei porównywał w 1547 r. „doniosłość obrony wyspy Rodos do znaczenia, jakie ma dla Polski los Węgier”⁵². Świadczył on o możliwości upadku najsilniejszych nawet „fortyfikacji”, jakie na szlaku ekspansji islamu wzniosła europejska wspólnota chrześcijańska. W Polsce stały się sławne wielkie bitwy z potęgą osmańską jako klęski poniesione przez siły chrześcijańskie właśnie na ziemi węgierskiej. Blandrata w przytaczanej już mowie pokrewieństwo obu państw upatrywał również w tym, że i Sarmacja stanowi mur obronny chrześcijańskiej wspólnoty wyznaniowej.

Przekonanie, iż Węgry stanowią „puklerz na chrześcijaństwa progu” (jak pisał B. Balassi), odżywa po upadku Egeru (1596), kiedy to niebezpieczeństwo tureckie przysunęło się w sposób tak bliski do południowych granic Rzeczypospolitej⁵³. Powszechnemu zaniepokojeniu dał po tamtej stronie Karpat wyraz

⁴⁷ J. Matl, *Europa und die Slaven*, Wiesbaden 1964, s. 24—25 i 92.

⁴⁸ Por. przyp. 44.

⁴⁹ K. Janicki, *op. cit.*, s. 57 i 75.

⁵⁰ M. Bielski, *op. cit.*, s. 307.

⁵¹ W. Dworzaczek, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985, s. 299.

⁵² H. Kowalska, *Jakub Przyłuski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, Wrocław 1986, s. 207.

⁵³ B. Köpenci, w gruntowej pracy *Staatsräson und christliche Solidarität. Die ungarischen Aufstände und Europa in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts*, Budapest 1983, s. 7, 240, 263, 288—289 i 293—294, szczegółowo omawia toczony u schyłku XVII stulecia przez publicystów niemieckich spór na temat, czy Węgry zachowały nadal prawo nazywania się przedmurzem i wałem ochronnym narodu niemieckiego. Niektórzy z nich twierdzili, iż Panonia utraciła do tego

Balint Balassi w pięknym wierszu *Valedicit patriae ... carissima*⁵⁴ oraz biorący w tych walkach udział polski szlachcic-poeta Adam Czahrowski, który w wierszu *O zamku egierskim* pisał:

Bo to brama do Polski ze wszech namocniejsza,
Ta jest Turkom torem z Węgier napewniejsza.
A tak strzeżcie, ja radzę, dziś dobrze Krakowa —
To jest prosta ma rada, lecz zda mi się zdrowa.

Również i w poezji Czahrowskiego znajdujemy przekonanie o wspólnocie historycznych losów obu państw, opartej na pełnieniu zarówno przez Polskę, jak i Węgry roli przedmurza. Wspólnocie tym większej, iż Rzeczpospolita nie jest już bezpieczna po wejściu Turków na „ziemię utrapioną węgierską”:

Której granice są wam murem prawie mocnym,
Krajom tak południowym, zachodnim, północnym.
Które mury jeśliże sie na was obalą,
To pewna, że was ciężko, haniebnie przywałą⁵⁵.

Podobnie jak niechęć szlachty polskiej do Habsburgów wynikała przede wszystkim z obawy o prawa i przywileje stanowe, tak i jej pozytywne opinie na temat Węgrów ulegały przejściowemu załamaniu, z chwilą gdy ujrzała ich we własnym kraju, i to w roli konkurentów w walce o fawory królewskie, stanowiska i dochody. Miało to miejsce pod rządami Stefana Batorego, któremu zarzucano popieranie rodaków ze szkodą dla interesów polskiej szlachty. Ci sami Węgrzy, nad których ciężką dolą pod rządami Habsburgów oraz pod okupacją turecką tak chętnie i często ubolewano, widząc w ich losie groźne dla siebie *memento*, stawali się teraz obiektem najostrzejszych ataków. Krążyły nawet pogłoski, iż król przy pomocy swoich rodaków będzie dążyć do zaprowadzenia *absolutum dominium*, a w osobie Kaspra Bekiesza widziano „podżegacza tyranii”. Ataki rodziny Zborowskich na Batorego, który polecił stracić ich brata Samuela (1584), znajdowały przyjazny oddźwięk i zrozumienie wśród znacznej części szlachty⁵⁶.

Dziś, po licznych pracach historyków polskich i węgierskich, inaczej zapatrujemy się na zarzut kronikarza (Joachima Bielskiego), że Węgrów za rządów króla Stefana „było na dworze i w komorze u niego pełno”. Niemniej jednak nawet ta stosunkowo nieliczna grupa obcych przybyszów stanowiła sól

prawo, a to na skutek perfidii jej mieszkańców, którzy opowiedzieli się przeciwko katolickiej dynastii, a po stronie Wysokiej Porty.

⁵⁴ Por. S. Eckhardt, *Związki Bálinta Balassiego z Polską*, [w:] *Studia z dziejów polsko-węgierskich stosunków literackich i kulturalnych*, Wrocław 1969, s. 126. Podobnie J. Riman w wierszu *Epicediumban* nazywał Eger basztą obronną całej Europy — por. L. Hopp, *Az „antemurale”*, s. 172—173.

⁵⁵ A. Czahrowski, *Treny i rzeczy rozmaite (1597)*, Warszawa 1937, s. 24 i 38.

⁵⁶ J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 252—253.

w oku szlachty. Nie należałoby oczywiście dawać przesadnej wiary opiniom, formułowanym na gorąco przez ludzi, którzy z tych czy innych przyczyn czuli się pokrzywdzeni. Warto też pamiętać, iż jeszcze krytyczniej oceniano „panoszenie się” na Wawelu Włochów, sprowadzonych przez królową Bonę Sforzę, poczynania Francuzów podczas krótkotrwałych rządów Henryka Walezego czy wreszcie przywileje oraz fawory, którymi darzył Zygmunt III Waza przebywających na jego dworze Szwedów oraz Niemców. Podobnie jak stosunek do Węgień był ściśle związany ze strachem przed Turcją oraz wrogością wobec Habsburgów, tak i opinie o Węgrach na dworze Batorego stanowiły część składową szlacheckiej ksenofobii i niechęci do obcych władców, zasiadających na polskim tronie.

Można powiedzieć, że Węgrów lubiano w ich ojczyźnie, a nie na polskim dworze, w charakterze ofiar, nie zaś konkurentów w walce o urzędy oraz dochody, w roli współbrońców chrześcijaństwa, a nie żołnierzy obsadzających zamki na spornych terytoriach. Po śmierci Stefana Batorego dość szybko powrócono do dawnych opinii o Węgrach i Węgrzech jako przedmurzu, kraju nieszczęśliwym, bo podzielonym, poddanym tyranii Habsburgów i uciskowi sultana. Ten sam monarcha, którego za życia pamfletyści nie wahali się nazywać „węgierskim psem”, staje się w XVII stuleciu „Stefanem Wielkim”, władcą walecznym i mądrym. Jego imię zaczyna się kojarzyć ze „złotym wiekiem” szlacheckiej Rzeczypospolitej, z okresem największej potęgi polsko-litewskiego państwa. Był to król cieszący się bez wątpienia najlepszą renomą spośród wszystkich władców, jacy zasiadali na jej tronie w XVI—XVIII wieku.

Omówione w artykule opinie pochodzą z XVI stulecia i pierwszej połowy następnego wieku. Dotyczyły one bardziej zresztą kraju niż ludzi; stereotyp nieszczęśliwych, bo podbitych i podzielonych Węgień, dość rzadko bywał rozciągany na ich mieszkańców. Tym bardziej że pamięci o węgierskich towarzyszach broni spod Warny czy Mohacza towarzyszyła pretensja o poległych tam przedstawicielach dynastii Jagiellonów. Winnym ich śmierci czyniono węgierskich doradców, którzy i „Władysława króla naszego polskiego”, i Ludwika Jagiellończyka „na mięsne jatki byli wydali [...] odstąpili, w niebezpieczeństwo przywiódłszy”⁵⁷.

Bez specjalnych badań nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy sporadycznym wzmiankom o Węgrzech towarzyszył przyrost wiedzy źródłowej na temat dziejów tego kraju. Jak się wydaje, poprzestawano raczej na przepisywaniu opinii zawartych w starych kronikach, pochodzących z XV oraz XVI stulecia. Do połowy XVIII w. Polakom tylko grożono, że ich ojczyznę może spotkać los Węgień. Stało się to faktem dopiero w okresie rozbiorów, kiedy i szlachecka Rzeczpospolita została podzielona na trzy części, poddane władzy różnych zaborców. Wtedy też powstaje tak popularne przysłowie, występujące w roz-

⁵⁷ *Diariusze sejmowe. R. 1587. Sejm konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1887, s. 38.

maitych wariantach: „Polak, Węgier — dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki”.

Zdaniem Juliana Krzyżanowskiego przysłowie to zrodził pobyt na Spiszu przywódców konfederacji barskiej, którzy tam właśnie znaleźli azyl polityczny⁵⁸. Nie wydaje się to prawdopodobne, skoro konfederacja generalna barszczan miała węgierskim magnatom tak wiele do zarzucenia, od zainicjowania aneksji rozbiorowych poczynając. Osiemnastowieczne pochodzenie przysłowia o dwóch bratankach nie znajduje zresztą poświadczenia w źródłach. Hungaryści przesuwają jego powstanie dopiero na połowę ubiegłego stulecia, mianowicie na okres zaraz po Wiośnie Ludów⁵⁹. Na karierze tego powiedzenia zaważyło w jakimś stopniu podobieństwo historycznych losów Polski i Węgier⁶⁰. Po wymazaniu Rzeczypospolitej z politycznej mapy Europy także i Polska stała się symbolem narodowych nieszczęść, odbieranym w innych krajach jako przestroga.

La Hongrie — symbole et avertissement dans la littérature de l'ancienne Pologne

Le sort malheureux de la Hongrie partagée entre la Turquie et les Habsbourg était souvent rappelé par les prédicateurs de la charnière des XVI^e et XVII^e s. Dans la République nobiliaire on craignait qu'elle aussi, du fait de son proche voisinage avec la Sublime Porte, peut se trouver sous sa domination. Relevant diverses causes de la chute de l'ancienne puissance de la Hongrie, on avançait assez unanimement au premier plan les conflits internes, l'anarchie et „la discorde domestique”. Les catholiques voyaient la source de tous ces phénomènes dans l'apparition de la Réforme qui avait détruit l'unité nationale des Hongrois. Les écrivains qui sympathisaient avec les Habsbourg rejetaient toute la faute sur les libertés exacerbées de l'état nobiliaire. Les enthousiastes de „la liberté d'or” avaient cependant tellement en horreur cette dynastie qu'ils situaient sa domination au même plan que celle du sultan turc.

On regrettait assez généralement la chute de la Hongrie en tant qu'un des remparts de la chrétienté en Europe (rappelons que la Pologne également se parait de ce qualificatif honorable). En même temps cependant on aimait les Hongrois dans leur partie mais non à la cour polonaise, en qualité de victimes de l'histoire et non pas de concurrents dans la lutte pour les offices et les revenus, comme ç'avait été le cas sous le règne d'Etienne Bathory (1576—1587). En somme, aux exemples hongrois était attribué un rôle quasi universel: ils coexistaient avec les exemples puisés à l'histoire biblique ou à l'histoire de l'Antiquité. On leur accordait aussi plus de place qu'aux autres événements de l'histoire de l'Europe du XVI^e s.

⁵⁸ *Nowa Księga Przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. II: K — P, Warszawa 1970, s. 1007.

⁵⁹ I. C s a p l á r o s, „Polak, Węgier — dwa bratanki” (*Les Polonais et les Hongrois son des bons amis*), „Slavica”, t. IV: 1964, s. 86 i n.

⁶⁰ Problem obu tych krajów jako dwóch przedmurzy kultury zachodniej i chrześcijaństwa często się przewija w cytowanym już zbiorze studiów: *Polska i Węgry*, por. *ibidem*, s. 16, 25—26, 30 i 57. O obrazie Węgier jako przedmurza w literaturze francuskiej XVI stulecia pisał także J. G y ö r y w artykule opublikowanym w „Bibliotece Minerwy” (*Minerva Könyvtár*, Budapest 1933, nr 42). Por. również L. T e r b e, *Egy európai szállóige életrajza*, 1937. Na te dwie prace zwrócił mi uwagę prof. Istvan Csapláros.